

## Kontra Chrzanowskiego

„... ocalałeś nie po to aby żyć  
masz mało czasu trzeba dać  
świadectwo”<sup>126</sup>

### Na powstańczej barykadzie

Jeżeli miałbym w najprostszym sposobie określić kim ideowo był Wiesław Chrzanowski, to na myśl przychodzi mi następujące skojarzenia: pierwszy wszechpolak czasów powojennych, wyklęty żołnierz niepodległości, mąż stanu a zarazem strażnik skarbu narodowego, wyjątkowy człowiek. Bez przesady określiłbym go, podobnie jak kardynał Nycz, ideałem Polaka-Katolika, który w wyjątkowy sposób łączył w praktyce swoje poglądy, postawę polityczną (publiczną) z tą osobistą, gdyż nieustannie był sobą i zawsze katolikiem, nie przez zewnętrzną manifestację, ale poprzez stosunek do ludzi, spraw i polityki. Był liderem politycznym, który do siebie przyciągał, nie po to aby wykorzystać i porzucić, jak to jest przyjęte w powszechnej praktyce, ale aby iść razem, nawet wówczas, gdy pojawiają się różnice zdań. I w tym sensie kontra Chrzanowskiego była jego świadectwem i walką do ostatnich dni. Był kwintesencją narodowego demokracym w najbardziej dojrzałej treści i formie. 16 kwietnia 2013 roku Sejm III RP, a stało się to w wyniku starań osób skupionych wokół Stowarzyszenia Nowoczesnego Patriotyzmu, uznał wkład Marszałka w odzyskiwanie niepodległości nadając jego imię jednej z sal sejmowych. Mowy okolicznościowe w obecności licznych gości wygłosili Marszałek Sejmu Ewa Kopacz oraz Prezydent RP Bronisław Komorowski. Oba wystąpienia były znamienne dla reprezentantów państwa polskiego 2013 roku. Oba przemówienia z jednej strony pełne szacunku, ale z drugiej tak wypreparowane, aby nie padły słowa: katolik, narodowiec, antykomunista, wszechpolak, ruch narodowy, ZChN, żołnierz NZW, NOW (tylko AK). Tak jak w „Kanale” Andrzeja Wajdy, gdzie walczy armia bez emblematów i sztandaru, bez nazwy i celu. Dopiero kard. Nycz wspomniał o walce Chrzanowskiego o ideały Polaka-Katolika i bardzo wyraźnie podkreślił, że jest wyjątkowym wzorem postawy katolickiej w życiu publicznym, szczególnie w kontekście współcześnie dominujących postaw. Następnie odbyło się seminarium poświęcone życiu Marszałka, prowadzone przez Piotra Miereckiego. Tu największe wrażenie zrobiła na mnie powstańcza relacja ciężko schorowanego prof. Kieżuna, który oświadczył, że musi dać świadectwo ostatniego żołnierza Oddziału Specjalnego Harnaś, gdyż Chrzanowski przez skromność o swoich powstańczych dokonaniach mówił niewiele. Witold Kieżun (pseudonim „Wypad”) podawał fakty i wyraził opinię, że Chrzanowski był bardzo sprawnym i odważnym żołnierzem, z którym wspólnie brał udział w szturmach prowadzonych na komendę policji (jedno z nielicznych powstańczych zwycięstw, a praktycznie jedyne po pierwszych dniach powstania, bo zdarzenie miało miejsce 23 sierpnia 1944 r.). Opowiadał jak szli na szpicy, niszcząc gniazda karabinów maszynowych i punkty oporu, zdobywając kolejne pozycje. Wspominał o tym, że tylko przypadek decydował o tym, aby żołnierze ze szpicy prze-

<sup>126</sup> Robert Kostro, Robert Kuraszkiewicz, Michał Wysocki, Muzeum Historii Polski, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 2012r. „Wiesław Chrzanowski Historia Polityka Idee”, Piotr Mierecki „Kilka uwag o post...” s.87

żywali więcej niż trzy, cztery szturmy. Opisywał również ze szczegółami wstrząsające zdarzenie kiedy powstańcza obsada „Maxima” będąca tuż obok Chrzanowskiego zginęła od wybuchu pocisku mózdzierzowego, a on natychmiast przejął jego obsługę i dalej prowadził ogień pomimo namierzenia tej pozycji przez wroga, aby ratować pozostałych. Tak wspólnie z „Wypadem” przez następne godziny stanowili jego obsadę, aż do następnego szturm na niemieckie pozycje 25 sierpnia 1944, w którym Chrzanowski zostaje ranny, dzięki czemu prawdopodobnie nie ginie w następnych godzinach. „Wypada” od niechybnej śmierci wybawia zaprzestanie następnych szturmów i przejście do obrony. Relacja prof. Kieżuna dotyczyła nie tylko odwagi i determinacji późniejszego Prezesa ZChN-u, ale również rozmów jakie toczyły się wieczorami w oddziale, w tym na tematy polityczne. Tutaj godne podkreślenia według niego były dwie cechy, umiejętność rzeczowej analizy lub podsumowania jakie czynił Chrzanowski na koniec tych rozmów. To robiło na wszystkich wielkie wrażenie i widać było jak Chrzanowski szybko zyskiwał autorytet nawet wśród oponentów. Najwięcej uwagi profesor poświęcił jednej rozmowie, jak się później okazało ostatniej, jaka odbyła się w nocy na barykadzie podczas pełnienia warty na stanowisku obsługi kaemu. Dotyczyła ona tego, co nas czeka po powstaniu. W oddziałach OS powszechne było przekonanie, że ich, będących awangardą armii podziemnej, komuniści wymordują. Chrzanowski uważał, że emigracja to zły pomysł, gdyż naród zostanie ostatecznie wydany na pastwę komunizmu, przekonywał, że trzeba zostać, aby dalej walczyć, choć innymi metodami. Kieżun chciał emigrować, ale wówczas dał się przekonać pomimo świadomości ryzyka jakie się z tą decyzją wiązało. Taka była siła charakteru i argumentów Marszałka. Ta przytoczona relacja jest niepełna i mam nadzieję, iż profesor zostawi po sobie dokładną spisana lub nagraną relację tych wydarzeń.<sup>127</sup> Przykład ten to „świadcstwo” wyjątkowego człowieka, towarzysza broni, które domagało się znów czynu, choć każda następna chwila mogła być tą ostatnią, choć panuje pokój, a relację można było przekazać na sto elektronicznych sposobów. Kim więc musiał być Chrzanowski, skoro dla uczczenia jego pamięci warto było ryzykować własne, jakże już bardzo kruche życie? Profesor Witold Kieżun pseudonim „Wypad”, postać publiczna i znana, nie musiał tak ryzykować. A jednak.

Bardzo ważnym podsumowaniem tego krwawego czasu, jego następstw i konsekwencji powstańczych i komunistycznych mordów i represji jest to, co później zostanie przez Chrzanowskiego sformułowane w „Rzeczy o obronie czynnej”, przemyślane jeszcze w czasach „Tygodnika Warszawskiego” drugiej połowy lat czterdziestych, a realizowane w praktyce od wyjścia z więzienia, od końca lat pięćdziesiątych do niepodległości w 1989 roku. Skuteczna i nowa metoda walki, nie dająca aparatowi bezpieczeństwa łatwych argumentów i sposobów obracania aktywności antykomunistycznej przeciw niej samej.

### **Chrzanowski – Młodzież Wszepolska i Wyklęci**

O przelomie roku 1943 i 1944 Chrzanowski pisze tak: „Tworzyliśmy środowisko warszawskie Młodzieży Wszepolskiej ze studentów związanych z obu skrzydłami podzielonego wówczas SN-u”.<sup>128</sup> „... kierował Wydziałem Wychowania i Wydziałem Organizacyjnym jej stołecznych struktur. W obliczu zbliżającego się Powstania Warszawskiego działalność MW jednak zawieszono”.<sup>129</sup> Jego

---

<sup>127</sup> 16 kwietnia 2013 roku, Sejm RP, relacja ustna prof. Witolda Kieżuna.

<sup>128</sup> W. Chrzanowski, „Pół wieku polityki” s.103

<sup>129</sup> W. Chrzanowski, „Historia Polityka Idee”, Tomasz Sikorski „Syntetyczne kalendarium...”. s.205

związki z tą organizacją miały bardzo osobiste motywy. 19 lutego 1944 roku – jak pisze – „...został aresztowany i rozstrzelany mój młodszy brat. Takie więc bolesne osobiste przeżycie wiąże mnie z Młodzieżą Wszechpolską”.<sup>130</sup> To wydarzenie, jak i rany odniesione w Powstaniu Warszawskim zaczęły w dużym stopniu wpływać na dalsze jego wybory polityczne. Z rozpadu, jeszcze w 1945 roku „w listopadzie zorganizowaliśmy w Łowiczu zjazd ocalałej części kierownictwa Młodzieży Wszechpolskiej. Wydaliśmy oświadczenie bardzo ostro oceniające decyzję o Powstaniu, przede wszystkim dlatego, że osłabiło to polski opór w obliczu sowieckiej okupacji. Pisaliśmy m. in.: „Wywołanie powstania jest karygodną zbrodnią, za którą odpowiedzialność ponoszą pewne polskie ośrodki. Tak ocenia te wypadki społeczeństwo, tak wyglądają one w rzeczywistości. (...) Winni muszą ponieść odpowiedzialność. Tylko w ten sposób zdoła się utrzymać autorytet naszych instytucji i władz”. Równocześnie stwierdzaliśmy, że „Rosja ponosi w dużej mierze odpowiedzialność za powstanie warszawskie...”; jej agentury nawoływały do takich wystąpień, natomiast po wybuchu powstania Stalin wyraźnie przeszkadzał pomocy alianckiej. Jako agenturę określaliśmy tzw. Komitet Wyzwolenia Narodowego „usiłujący wydać Polskę na łup Sowietom”.<sup>131</sup> [...] Przy formułowaniu deklaracji ideowej Młodzieży Wszechpolskiej jaką opracowałem jesienią 1945 roku (ukazała się w tajnym „Wszechpolaku” z 15 X 1945 r.) – pisał – wypowiadaliśmy pogląd, że „racją bytu narodowego jest twórczość cywilizacyjna, a w epoce, w której żyjemy, treść życia społecznego realizuje się w Narodzie. Za zadanie uznaliśmy szerzenie swoich ideałów cywilizacyjnych – w głąb – poprzez obejmowanie nimi najszerzych warstw społecznych i – wszерz – poprzez ekspansje na zewnątrz swych granic”.<sup>132</sup> Do kwestii oceny powstania jeszcze powrócę. Idąc zaś tropem przytoczonych tu zadań następane kroki będą konsekwencją dynamiki zmian politycznych, jakie w tym czasie zaszły na terenach wyzwolonych spod okupacji niemieckiej. Chrzanowski charakteryzuje ją tak: „Wydaliśmy wtedy konspiracyjnie pisma: „Młodą Polskę” i „Wszechpolaka”. Ostatnie numery ukazały się w 1945r. pod okupacją sowiecką. Po wojnie w skali kraju całą tą grupą kierował mój starszy kolega i przyjaciel Tadeusz Łabędzki, którego – po aresztowaniu w kwietniu 1946r. – zamordowano podczas śledztwa w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego”.<sup>133</sup> Dlatego: „Krótko po wojnie z gronem kolegów dochodziliśmy do przekonania, że forma działalności zbrojnej czy podziemnej nie ma szans w nowym układzie politycznym. Uznaliśmy, że należy oddziaływać szerzej w sensie ideowym, postanawiamy więc przystąpić i opanować młodzież dopuszczonego wówczas do oficjalnej działalności Stronnictwa Pracy. Z moim okupacyjnym kolegą z SN Andrzejem Kozaneckim ustaliliśmy, że ja zostanę prezesem, a on moim zastępcą. W marcu 1946r. odbył się zjazd ogólnopolski, na którym powołano Chrześcijański Związek Młodzieży „Odnowa”. I rzeczywiście zostałem prezesem, ale niedługo to trwało, ponieważ już w maju zostałem aresztowany w związku z aresztowaniem starszych kolegów ze sztabu Narodowego Zjednoczenia Wojskowego (NZW). Po krótkim czasie zostaje wypuszczony „na wabia”, zaczynam się więc ukrywać. Ukrywałem się pod obcym nazwiskiem, próbuję przechodzić zieloną granicę, zostaje złapany, dwa miesiące w krajowym Urzędzie Bezpieczeństwa przekonują mnie (jako, że jestem Andrzejem Micińskim), że jestem Wiesławem

---

<sup>130</sup> Jupiter 3/4/94 W. Chrzanowski o Młodzieży Wszechpolskiej

<sup>131</sup> W. Chrzanowski, „Pół...” s.126

<sup>132</sup> Jw. s.107

<sup>133</sup> Jupiter 3/4/94 Chrzanowski o Młodzieży Wszechpolskiej

Chrzanowskim. Po dwóch miesiącach uznali swoją „pomyłkę”. Dzięki temu, że w krakowskim Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego były dwie „wtyczki” z Obozowych Drużyn Bojowych umożliwiono mi zwolnienie z więzienia. Obozowe Drużyny Bojowe stanowiły tajną ochronę Stronnictwa Narodowego działającego w konspiracji. [...] Jesienią 1948 „Tygodnik Warszawski” zostaje zamknięty, łącznie... z redakcją. Mnie i moich kolegów aresztują: zostaję skazany na 8 lat więzienia za próbę obalenia ustroju siłą przez utworzenie masowego ruchu katolicko-narodowego, który miał tego dokonać przy pomocy armii alianckich. Niestety alianci „zawiedli”.<sup>134</sup>

Mało kto w tym czasie wyciągnął właściwe wnioski. Jedni zostali w podziemnej, beznadziejnej, krwawej walce, inni kapitulowali chcąc mieć spokój i cieszyć się końcem wojny, jeszcze inni szli na różne formy współpracy z komunistami (jak choćby Bolesław Piasecki), czy w gorszej formie wysługując się UB, wielu emigrowało i bardzo wielu ginęło w ubeckich katowniach. Byli też nieliczni, którzy działali jak kapsuły czasu, nie wchodząc w układ z nową władzą. Będąc faktycznie na wewnętrznej emigracji. Z tego wojennego zmielenia i komunistycznego terroru, w czasie późniejszym ujawnią się linie podziałów, które będą miały wpływ na scenę polityczną, na jej kształt, w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku. Na czym więc polega kontra Chrzanowskiego w tym okresie?

### **Obrona czynna**

Na podjęciu wyzwania jakie rzuciła rzeczywistość, wyzwania na pierwszy rzut oka absurdalnego, naiwnego i bezsensownego. W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych dominujące poglądy sprowadzały się do następujących stanowisk. Najpowszechniejsze (chodzi o pewną powszechność wyborów i postaw), jakie przyjmowano wbrew współczesnej propagandzie walki z komuną to: akceptacja panującego ustroju i sojuszy militarnych, emigracja wewnętrzna, kooperacja z władzą w zamian za koncesje publicznego i osobistego funkcjonowania, lub – bardzo rzadko – swoiście pojęty prometeizm tworzenia tajnych organizacji i ostatnia, najsłabiej dziś reprezentowana i nieliczna, choć „pieczętowana” najmocniejszym nazwiskiem kardynała Wyszyńskiego – walki czynnej w oparciu o dostępne środki, przy jednoczesnym wykorzystaniu warunków „szarej strefy” pomiędzy działalnością jawną a nielegalną. Jeżeli dodamy konieczność stawiania czoła zaszłościom politycznym z okresu II RP, mitologii insurekcyjnej i politycznemu zdziecinnieniu w wyniku kastracji życia społecznego, gospodarczego i politycznego, to ten czarny obraz przestrzeni, w której trzeba działać dopełnia się. Dlatego według prof. Tomasza Sikorskiego fundamentem dla kierunku i metody pracy politycznej stała się następująca teza: „Punktem wyjścia dla rozważań Chrzanowskiego było przekonanie o potrzebie „odzyskania państwa”, co oznaczało ewolucyjne przekształcenie państwa partii w państwo narodu”.<sup>135</sup> Naturalnym miejscem poszukiwania poparcia dla tej idei miały być kręgi środowisk katolickich i narodowych. Jednak ówczesną sytuację Chrzanowski tak komentuje: „... różne (były) motywacje i kalkulacje tych grup katolickich, trzeba (jednak) zauważyć, że wspólne ich podłoże stanowił swoisty defetyzm, który w owym czasie (1946) ogarnął wiele środowisk katolickich w całej Europie, głównie zaś we Francji. Wyrażał się on w przekonaniu o nieuchronnym, choć być może przejściowym, zwycięstwie „realnego socjalizmu” na całym kontynencie, wobec czego należy szukać jakiś form przystosowania, tak by Kościół mógł przetrwać. Czołowym przedstawicielem tej tendencji było

---

<sup>134</sup> Jw.

<sup>135</sup> T. Sikorski „O kształt...” s. 248

środowisko „Esprit” i Emanuel Mounier. Odwiedzając nasz kraj wiosną 1946 r. wywarł on silne wrażenie na niektórych środowiskach katolickich, które wówczas znajdowały się we wstępnej fazie swej działalności.<sup>136</sup> Natomiast o środowiskach katolicko-narodowych orientujących się na „Dziś i jutro” wywodzącego się z przed wojennej ONR Falangi uważał, że jej rola jest nie tylko dwuznaczna, ale wręcz nie do zaakceptowania: „Na temat tej organizacji, która dopiero od 1951 r. działała jako Stowarzyszenie „Pax” krążą różne wersje. Józef Mackiewicz w książce „Zwycięstwo prowokacji” autorstwo tej koncepcji przypisuje Aleksandrowi Bocheńskiemu, który miał przekonać w styczniu 1945 Jerzego Borejszę, zajmującego się wówczas w PPR-rze sprawami Kościoła i kultury, o celowości zalegalizowania grupy Bolesława Piaseckiego, a więc przedwojennej Falangi, tak by legalizm nowych władz zaakceptowało jakieś środowisko spoza ugrupowań komunistycznych czy komunizujących. Krok ten mógłby wpłynąć na zmianę postaw młodzieży narodowej walczącej jeszcze w lasach z nowym reżimem. [...] Dopiero w 1946 r. krystalizuje się rola, jaką to środowisko może odegrać w sprawach Kościoła. [...] Takie samookreślenie grupy Piaseckiego zostało sformułowane w artykule Konstantego Łubieńskiego. Stąd wniosek: „Podkreślam z całą stanowczością: nie uważamy się, ani nie jesteśmy trzecią siłą”. W dzisiejszej walce istnieją tylko dwie siły..., tzw. trzecia siła jest fikcją, gdyż w istocie stanowi ona świadomie czy nieświadomie narzędzie sił wrogich prawdziwemu socjalizmowi. Uważamy się za zobowiązanych do walki wspólnie z obozem marksistowskim”.<sup>137</sup> Chrzanowski będąc konsekwentnym na obranej drodze po wyjściu z więzienia podejmuje następne inicjatywy. „W styczniu 1957r. zakłada wraz z Andrzejem Kozaneckim Klub Dyskusyjny „Start”. W tym czasie mamy do czynienia ze zjawiskiem intensywnego organizowania się społeczeństwa, co przed Październikiem 1956r. było nie do pomyślenia, przykładem jest zgłoszenie działalności ponad stu Klubów dyskusyjnych i innych społecznych inicjatyw. Szybko okazuje się jednak, że nie da się wywalczyć obszaru niezależności, władza nie puści żadnej inicjatywy poza kontrolą”.<sup>138</sup> Poszukiwanie szerszego konsensusu w aktywnych środowiskach katolickich nie przynosiło oczekiwanych rezultatów. Pomimo że: „Wiesław Chrzanowski utrzymywał kontakty z wieloma ludźmi reprezentującymi różnorodne środowiska, w tym rywalizującymi ze sobą o względy władzy komunistycznej tzw. postępowymi katolikami, którzy niejednokrotnie zapraszali go do współpracy. Chrzanowski konsekwentnie, przez cały okres swojej aktywności, odmawiał angażowania się w działalność koncesjonowanych grup katolickich. Był zdecydowanie przeciwny kunktatorskiemu układaniu się z władzą, był człowiekiem walki”.<sup>139</sup> Trudność drogi jaką wybrał dla realizacji celu pojawiała się również w miejscach, w których dotychczasowe doświadczenia walki z komunizmem powinny prowadzić do pewnych refleksji. Jednak dzieje się inaczej. Świadek tamtych zdarzeń, Henryk Klata, tak opisuje: „... na Rusinowej Polanie dochodzi do spotkania Przemysława Górnego i Stefana Kosseckiego, studenta z Politechniki w Gliwicach oraz Wiesława Chrzanowskiego i Piotra Bogdanowicza – przedwojennego działacza Stronnictwa Narodowego ze Lwowa. Ustalono, że Górny utworzy spośród młodzieży grupy, w których będą prowadzone szkolenia polityczne, a Kossecki wesprze te działania między innymi wykładami. Przyjęte ustalenia zostały skonsultowane z Leonem Mirc-

<sup>136</sup> W. Chrzanowski „Pół...” s. 181

<sup>137</sup> Jw. s. 185, 186

<sup>138</sup> R. Kostro, R. Kuraszkiewicz, M. Wysocki, „Wiesław Chrzanowski „Historii Polityka Idee”, „Henryk Klata „Autorytet ponad podziałami” s.79

<sup>139</sup> Jw. s. 79

kim, wcześniej szefem organizacyjnym SN w kraju. Podjęte kroki doprowadziły do powstania w niedługim czasie tajnej organizacji, która przyjęła nazwę Liga Narodowo-Demokratyczna. Wybrana forma organizacyjna nie do końca była intencją Chrzanowskiego, a być może również Mireckiego oraz Bogdanowicza. O pewnej rozbieżności tych działań z wizją Chrzanowskiego można wnioskować z raportu przesłanego pod koniec lat pięćdziesiątych do prezesa SN w Londynie Tadeusza Bieleckiego pt. „Uwagi w związku z uchwałami I centralnego Zjazdu Stronnictwa Narodowego w 1955 r.”. W raporcie tym Wiesław postulował pobudzenie w kraju szerokiego ruchu ideowo-wychowawczego dążącego do nowych sformułowań i do odrodzenia narodowego przez wychowanie. Autor stwierdza, że już w dzisiejszych warunkach ruch taki może się rozwijać w formie spontanicznej, zdecentralizowanej, pozbawionej ram organizacyjnych. Tymczasem Górny i Kossecki tworzonemu ruchowi nadali ramy organizacyjne.<sup>140</sup> „Obawy Chrzanowskiego się sprawdzają, 7 maja 1960 r. dochodzi do aresztowań i faktycznej likwidacji organizacji, a w następnych dniach do rewizji w domach i zatrzymań osób, które wcześniej bezpieka miała namierzone. Wśród kilkudziesięciu osób, do których w pierwszym rzucie wkroczyli, był Chrzanowski. 8 maja przeprowadzono u niego rewizję, a następnie był przesłuchiwany. Rewizje, przesłuchania – z tym Chrzanowski był obeznany i nie miałyoby to dla sprawy większego znaczenia, gdyby nie fakt, iż nie wszyscy zniesli trudy śledztwa i niektórzy się załamywali. Tak było m.in. ze Stefanem Kosseckim, skutkiem czego podał w śledztwie fakty znane tylko jemu i Górnemu, co więcej dołączył w zeznaniach również własne rozszerzone interpretacje mijające się z rzeczywistością”.<sup>141</sup> W tym miejscu trzeba zwrócić uwagę na przewrotność z jaką SB i władza polityczna prowadzi swoją grę. Jednym z podstawowych czynników stabilizacji politycznej systemu było dążenie do ukazywania wrogów wewnętrznych inspirowanych przez wrogie ośrodki zagraniczne, zwłaszcza wywiady państw kapitalistycznych. W tym konkretnym przypadku mamy do czynienia z wykorzystaniem nadarzającej się okazji. Powołanie nielegalnej organizacji LND stwarzało okazję dla MSW do przygotowania kolejnego pokazowego procesu politycznego, który miał wykazać, że w dalszym ciągu w środowiskach narodowych trwa walka z władzą robotników i chłopów na rzecz zagranicznej interwencji, a z drugiej, że nie wszyscy potrafią w sposób właściwy korzystać z wolności jaką ofiaruje dyktatura proletariatu i dlatego istnieje potrzeba ponownego zaostrenia kursu. W tym konkretnym przypadku nazwiska, które można było wiązać z walką z komunistami z drugiej połowy lat czterdziestych nadawały się idealnie do zorganizowania sfingowanego procesu. Jednak system prawny w PRL na tyle uległ już zmianie od lat powojennych, że bezpieka musiała jednak zebrać dość mocne poszlaki, aby powiązać Wiesława Chrzanowskiego czy Leona Mireckiego z całą sprawą. Częściowa zmiana pracy systemu była wynikiem czystek i porachunków z lat czterdziestych i pięćdziesiątych. Dlatego władze pod przewodnictwem Władysława Gomułki zrationalizowały wymiar sprawiedliwości, aby ciężar dyspozycji został przeniesiony z bezpieki do kierownictwa partii. Dlatego bez możliwości „mocnego” uprawdopodobnienia zarzucanych czynów proces był nierealny. Chodziło o to, aby w przyszłości nie można było wykorzystać takiej praktyki i odstępstwa od obowiązującego prawa do walki pomiędzy towarzyszami z PZPR.

To potwierdza, że wybór metody w świetle warunków realnego działania jest właściwy. Dlatego w przyszłości prowadzenie działalności politycznej przeciw władzy ludowej nie będzie związane

---

<sup>140</sup> Jw. s. 79

<sup>141</sup> Jw. s. 81

z tworzeniem organizacji czy partii politycznych, ale będzie podejmowane przez tworzenie tzw. środowisk i ruchów politycznych bez ram organizacyjnych prezesów, zarządów czy jakichkolwiek struktur, które dawałyby pretekst do prawnej rozprawy systemu ze swoimi przeciwnikami. Należało działać jawnie, ale antysystemowo. Przykładem braku tej roztropności było uwięzienie czołowych liderów KPN w czasie trwania karnawału „Solidarności”.

Następnym etapem kontry było poszukiwanie możliwości szerszego pola aktywności. Takim naturalnym zapleczem niezależnym od władzy był Kościół prowadzony sprawną ręką Prymasa Tysiąclecia kardynała Stefana Wyszyńskiego. Wiesław Chrzanowski od 1965 roku należy do najbliższych świeckich współpracowników Prymasa. Za sprawą kardynała Wyszyńskiego rozmawia w 1967 roku z prałatem Casarolim, przedstawiając mu punkt widzenia świeckich katolików na chęć nawiązania stosunków dyplomatycznych przez Stolicę Apostolską z władzami komunistycznymi. Przytaczając przykład węgierski – sprawę księży patriotów, przestrzegał przed nazbyt spiesznymi decyzjami w tej sprawie. Powierzenie tak ważnej roli Chrzanowskiemu świadczy o tym, jak bardzo jego opinia była brana pod uwagę. Podobną rolę przyszły Prezes „Zjednoczenia” odegrał przy podejmowaniu decyzji o obchodach Milenijnych. W wypadku tej wyjątkowej postaci jaką był kardynał Wyszyński mamy do czynienia z różnymi mitami, które zostały wygenerowane głównie przez środowiska laickie i korowskie. Dzieje się tak również współcześnie. Dla nich czasem inicjacji politycznej były wydarzenia marca 1968, gdy tymczasem zdecydowanie większe znacznie miały „... zorganizowane przez Kościół w 1966 obchody Milenium. Odbyły się wówczas we wszystkich diecezjach wielkie zgromadzenia religijne, w których w różnych miejscach Polski wzięły udział setki tysięcy, w sumie może ponad milion osób. Były to zarazem zgromadzenia patriotyczne, bowiem prymas Wyszyński, inicjując obchody, podkreślał ścisły związek dziejów Kościoła, Narodu i Państwa. Organizowane uroczystości łączyły motywy religijne z narodowymi. Zarówno jedne, jak i drugie – jako niezależne od władzy masowe zgromadzenia pod hasłami całkowicie obcymi ideologii – musiały wywoływać zdecydowaną reakcję. Objawiała się ona na różne sposoby, łącznie z siłowymi interwencjami milicji i tzw. aktywu robotniczego. Oceniając rezultat Milenium, Chrzanowski przywoływał opinię Stefana Kisielewskiego, związanego z niechętnym prymasowi Wyszyńskiemu i jego wizji Kościoła środowiskiem „Znak”. Kisielewski twierdził bowiem, że władza decydując się na starcie z Kościołem, przegrała je”.<sup>142</sup> Świadomość tych zdarzeń wraz z upływem czasu wypierana jest przez nowe konflikty i zmienną retorykę opisującą współczesną kondycję polskiego życia. W medialnej oprawie nie ma przestrzeni dla racjonalnej refleksji. Dziś obowiązującą narracją o PRL i o walce o niepodległość wbrew pozorom pozostaje przekaz korowsko-pezetpeerowski, dlatego wydarzenia marca 1968 służą do przykrycia obchodów Milenium 1966 roku. Najbardziej widocznym przejawem są przykłady jakim językiem i przy użyciu jakich formuł politycy PO i SLD opisują teraźniejszość i przeszłość. Dotyczy to większości, ale nie wszystkich. Słowa takie jak: transformacja, demokratyczne przemiany, reformy zastępują inne mało wygodne terminy jak niepodległość, walka o wolność, kontrrewolucja, walka o niepodległość. Bój o język, o pojęcia dominujące w naszej przestrzeni publicznej dziś wygrało środowisko laickie i michnikowskie. W sferze pojęć i definicji opisujących zmieniają np. kontrrewolucję Solidarności w rewolucję Solidarności. Sprawa dotyczy także nazwisk, formacji społecznych i politycznych, które w łagodnej formie mogą liczyć co najwyżej na zapomnienie, w klasycznej – na eksterminację z przestrzeni publicznej. Dlatego opis historyczny nie mieszczący

---

<sup>142</sup> Jw. s. 93

się w bieżącej walce politycznej jest eliminowany. Najdobitniejszym tego przykładem są dwie książki-wywiady: Ludwika Dorna „Anatomia słabości” i Jana Marii Rokity „Anatomia przypadku”.

Prezes Chrzanowski i ZChN w tych relacjach stanowi ledwo margines ówczesnych zdarzeń. Być może dlatego, że z innej perspektywy, perspektywy samego Chrzanowskiego, wyraźniej widać tę kosmiczną grę pomyłek tuzów i autorytetów politycznych III RP. Znaczenie obchodów tysiąclecia Chrztu Polski stało się punktem zwrotnym. O ile październik 1956 roku poprzez pęknięcie stalinizmu stworzył na krótko przestrzeń do samoorganizacji społecznej to jednak ton temu zjawisku nadawali towarzysze, zwłaszcza młodzi, już peerelowscy, którzy weszli wówczas w dorosłe życie i poszukiwali miejsca dla własnej aktywności i to oni zdecydowanie poparli Gomułkę, który „ocalił kraj przed sowiecką interwencją” i werbalnie poparł zjawiska odwilży. Pobudzenie w środowiskach katolickich odbywało się na tej samej fali poprawiania socjalizmu i wspólnoty ideowo-politycznej z Sowietami, czego przykładem jest wyżej cytowany fragment stosunku PAX-u do zasad ideowych w starciu z zachodnim kapitalizmem. Natomiast w 1966 roku doszło do konfrontacji na oczach narodu. PZPR i władze PRL zorganizowały masowe obchody tysiąclecia istnienia państwa poparte bardzo nośnym i podjętym przez część społeczeństwa hasłem „1000 szkół na tysiąclecie”. Kościół wówczas pokazał tę przestrzeń w jakiej można prowadzić niezależną od systemu działalność wynikającą również z innych, niż marksowsko-sowieckich inspiracji. Od tego momentu nacisk części antysocjalistycznego społeczeństwa na władzę będzie się nieustannie zwiększał. Zostały bowiem stworzone podstawy pod następne wydarzenia. Okazało się, iż władza nie jest już w stanie zepchnąć Kościoła i jego lidera, Prymasa Tysiąclecia do przysłowiowego narożnika, a jego nauczania z powrotem do katakumb. Dla Chrzanowskiego wydarzenia te potwierdziły tylko trafność diagnozy i przyjętych metod działania. Wskazały, że organizacja narodu może i powinna odbywać się pod skrzydłami Kościoła. Jednym z pierwszych przejawów tej zmiany było uzyskiwanie od władz pozwoleń na budowę świątyń i kaplic. Problem z budową nowych miejsc kultu religijnego w PRL nie tylko był zagadnieniem światopoglądowo-politycznym, prawnym czy administracyjnym, ale również materiałowym, gdyż uzyskanie samej zgody bez przyznania limitu materiałów budowlanych, praktycznie uniemożliwiało całą inicjatywę. Budowy kościołów i kaplic w dużej mierze odbywały się tradycyjnie, poprzez udział wspólnot lokalnych oraz częściowej pomocy finansowej z zagranicy. Zmiana w tym zakresie początkowo nie była wielka, a tylko jakościowa, ale z czasem nabrała rozpędu, czego świadectwa z lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych oglądamy do dziś w postaci wielu nowoczesnych, w sumie dość brzydkich sakralnych obiektów architektonicznych. Kolejną widoczną zmianą było pojawienie się na rynku księgarskim (głównie w księgarniach katolickich) większej niż poprzednio ilości pozycji wydawniczych oraz tytułów dotyczących zagadnień światopoglądowych jak kultura, rodzina, wychowanie. Dlatego: „Dla Chrzanowskiego *obronna czynna* oznaczała różnorodne działania: dla których wspólnym mianownikiem jest organizowanie stałego nacisku opinii publicznej na obecne władze, organizowanie się społeczeństwa i tworzenie różnych instytucji – bardziej lub mniej legalnych wbrew tej władzy lub poza jej zasięgiem”.<sup>143</sup> Niemniej nie łatwo było w łonie tego, co z obozu narodowego zostało, zwłaszcza na emigracji tworzyć i budować nową politykę narodową. „Po raz pierwszy Chrzanowski nawiązał kontakt z londyńskimi narodowcami jeszcze w czerwcu 1976 roku, kiedy w kraju doszło do wystąpień robotniczych w Ursusie w Radomiu. Do sierpnia 1980 roku nestor krajowego środowiska narodowego gościł w Londynie kilkakrotnie. Tam, w salonie

---

<sup>143</sup> Piotr Mierecki, „Z. Stelmach „Rzecz o obronie czynnej”” *Polityka Polska* 1985 nr 7/8 s. 10

Tulioli Sylwiny i Albina Tybulewiczów, poznał Tadeusza Bieleckiego, Wacława Całusa, Antoniego Dargasa, Zbigniewa Stypułkowskiego i przyjeżdżającego z USA Wasiutyńskiego. Najprawdopodobniej jeszcze w 1976 roku (lub 1977r.) Chrzanowski podczas pobytu w Londynie poznał osobiście Wasiutyńskiego. Kilkugodzinna wymiana zdań na temat sytuacji w kraju i przyszłości obozu narodowego tworzyła wrażenie, że poglądy i opinie Chrzanowskiego, Wasiutyńskiego i Tybulewicza są bardzo zbliżone, a zarazem odmienne od „endeckiej starszyny”. Życzliwość wobec „trójki” zachowywał Dargas. Zdecydowano, że należy przyglądać się środowiskom narodowym w kraju, rokując nadzieje, że powstanie grupa silna intelektualnie i twórcza ideowo. Od roku 1978 Tybulewicz jako kurier z Londynu wielokrotnie odwiedzał kraj, spotykając się z Chrzanowskim i „młodopolakami”. Przywoził informację o działalności emigracji, wspierał również finansowo różne inicjatywy RMP. [...] Z Chrzanowskim i Wasiutyńskim łączyły „młodopolaków” przede wszystkim wspólny pogląd, iż dziedzictwo endeckie powinno podlegać twórczej ocenie tak, aby nie popaść w epigonizm, anachroniczny dogmatyzm. Zarówno Chrzanowski, jak i Wasiutyński uważali, że odbudowa obozu narodowego w kraju, w kształcie zbliżonym do przedwojennego, jest niemożliwa, pomimo aktualności zarówno metody politycznej Dmowskiego, szkoły politycznego myślenia, jak i niektórych zasad naczelnych Narodowej Demokracji (wspólnotowe pojmowanie narodu, związki katolicyzmu z narodem etc.) Nowe Stronnictwo Wielkiego Celu (Stronnictwo Polityki Polskiej) musiało być budowane na innych zasadach aniżeli międzywojenne struktury. Wspólne widzenie przeszłości, dochowanie wierności ideowym imponderabiliom (zasadom naczelnym) nie musiało oznaczać deterministycznego, zastygłego „trwania w historii”. Słowem, wbrew sporej części emigracyjnych „dogmatyków” (zwolenników „ortodoksyjnej” linii Giertycha) należało, dostrzegając zmienność realiów, współtworzyć krajowy nurt prawicowy syntetyzujący różne tradycje myślenia politycznego od narodowej, konserwatywnej, po państwowo-niepodległościową.<sup>144</sup> Dziś jednym z przykładów tych poszukiwań jest masowy udział „wszechpolaków” w 150. rocznicy obchodów powstania styczniowego, czy innych powstań lub czynny udział w imprezach upamiętniających takich bohaterów jak Pilecki, Raginis, czy „Zapora”.

---

<sup>144</sup> T. Sikorski „O kształt...” s. 283